

bożym ale o śmiechu w zwykłym tego słowa znaczeniu, o właściwym śmiechu Pismo św. nie mówi nigdy od czasów Izaaka, którego dzieje były pierwszymi dziejami człowieka, opowiedzianymi w Piśmie świętym.

Co się działo na górze ofiarnej, nikt nie wie dokładnie. Jak silną była boleść Abrahama? Tego syna od lat wielu upragnionego a tak niespodziewanego, że prorocwo o jego narodzeniu matka przyjęła śmiechem; tego syna, którego narodzenie było szczytem nieprawdopodobieństwa, tego syna miał poświęcić jako ofiarę? Narodziny jego były niejako zwycięstwem nad prawami natury. I skoro ten syn ukochany, a urodzony wbrew prawdopodobieństwu, wyrósł na młodzieniaszka, trzeba mu zadać śmierć; jemu, który miał być ojcem potomności liczniejszej, niż gwiazdy na niebie! Tę młodocianą latorośl życia — trzeba podciąć, tę drogą, upragnioną, umiłowaną latorośl rodu!

Jaki natłok myśli wrzeć musiał w głębi Abrahama! Jaka burza! A jednak jest posłuszny z prostotą tak nadzwyczajną, że tylko o niej mówi się w Piśmie św. Pismo św. nie podaje żadnych uwag, opowiada poprostu fakt, ale fakt sam jest tak straszny, że pod nim domyślać się można wszystkich uczuć i dźwięków.

Sw. Efreem robi ciekawą uwagę.

Abraham, wchodząc na górę ofiary, mówi do słuzebników swoich: Zostańcie tu z osiołkiem, ja i dziecko, oddawszy część Bogu, powrócimy do Was.

Abraham nie wierzył w to co mówił, a jednak mówił prawdę, ale bezwiednie. On miał zamiar zabić dziecko. Nie wiedział, że dziecko z nim powróci. A jednak tak mówił, jak gdyby oglądał rozwiązanie, którego nie przewidział. Bezwiednie prorokował. Usta jego, mówi św. Efreem, mówiły to, o czym duch nie wiedział, a jednak usta te mówiły prawdę.

Chwilę później, gdy zostali sami, Izaak zadaje pytanie rozdzierające ojcowskie serce.

— Mój ojcze! — Czego chcesz synu? Oto ogień i drzewo, ale gdzie jest ofiara? Bóg sam obmyśli ofiarę, mój synu.

I znów Abraham prorokuje — i prorokuje bezwiednie. Nie wiedział, że ukaże się anioł i baranek, a przepowiadał, że tak będzie.

Pismo św. jest tak pełne żywotności, że wydaje się wiecznie młode. Oliara Abrahama jest dramatem, który przez tyle wieków jednakowo wzrusza. Prostość opowiadania przechodzi wszystko, coby o niej powiedzieć było można. A prosta taka jest straszna. Im mniej mówi, tem więcej domyśleć się może. Zapytanie Izaaka nieświadomością swoją rozdziera serce, a mądra odpowiedź Abrahama wstrząsa tak samo. Wiedza prorocza była na usłach jego, a wyrazy, które wymawiał, choć głosiły prawdę, nie przenikały jego ducha.

Pomiędzy Izaakiem a dobrym łotrem niema pozornie żadnego związku. Te dwie postacie są do siebie zupełnie niepodobne i wiekami od siebie oddalone, a jednak w porządku Odkupienia wszystko tak się ze sobą wiąże, że niema potrzeby szukać łączności. Izaak jest tęgą figurą odkupionego grzesznika.

I czyż dobry łotr nie przedstawia typu odkupionego grzesznika? Izaak był niewinny — łotr był winowajcą, który jest tuż obok Chrystusa w czasie i przestrzeni. Niewinny jest figurą Chrystusa zdala, po przez czasy i miejsca.

Według tradycji dobry łotr nazywał się Dyzma. Sw. Anzelm, opowiada nie jako fakt, ale jako legendę rozpowszechnioną, że Dyzma w chwili ucie-

czki Przenajświętszej Rodziny do Egiptu, żył w lesie, a był synem naczelnika bandy rozbójników, napadającej na podróżnych. Gdy zjawiała się Sw. Rodzina, Dyzma ujrawszy męża, niewiastę i dziecię, ma na nich napaść, ale skoro się zbliżył, ogarnia go głębokie wzruszenie. Przyjmuje gościnnie podróżnych, oliaruje im wszystko, czego potrzebowali i pieści dziecię. Marja dziękuje mu i obiecuje wielką nagrodę.

Jezus na krzyżu spełnia obietnicę swej Matki. Na krzyżu Dyzma jest nagrodzony za swój postępek w lesie. Bez względu na to, ile jest prawdy w przytoczonej przez św. Anzelm legendzie, wśród żywotów, świętych postaci dobrego łotra jest niezwykle uderzającą. Złodziej i morderca kanonizowany przez samego Chrystusa. Przez to, że umieszczony po Jego prawicy, przedstawia wszystkich wybranych.

Kalwarja jest figurą sądu ostatecznego, dobry łotr figurą ludu wybranego. Pracownik ostatecznej gołziny doznaje miłosierdzia tego, którego wywala i którego uwielbia. Ukrzyżowanego obok siebie uznaje za sędzię żywych i umarłych. A Ukrzyżowanego odpowiada mu.

Według Ojca Venturego dwaj łotry dają ludziom dwie ważne nauki. Dobry łotr obciążony zbrodniami, a odkupiony tylko krótkotrwałą skruchą, mówi rodzajowi ludzkiemu:

Nie należy nigdy rozpaczać.

A zły łotr znajdujący się w takichże samych warunkach pozornie, umierając obok Chrystusa, mówi, rodzajowi ludzkiemu:

Nie należy nigdy zbytnio sobie śmiać.

Pożądanie Komunii św.

Sw. Weronika Juljana w roku 1660 urodzona, już w trzecim roku życia swęgo okazywała wielkie pragnienie Komunii św. Jeżeli kto z rodziny do Komunii św. przystępował, wtedy z nim koniecznie do kościoła iść pragnęła. A gdy jej nie pozwolono, to wychodziła naprzeciw powracającym z kościoła, wołając, ach, jakież przyjemny, słodki zapach, o jak cudowne to, coście wy odebrali.

W dziewiątym już roku spełnione zostało jej gorące życzenie, bo w tym wieku przystąpiła do Stołu Pańskiego, a odtąd zawsze z jak największą chęcią i gorącością ducha Najśw. Sakrament przyjmowała.

Kanonizacja bł. Agnieszki.

Związek katolickich kobiet i dziewcząt czeski postanowił przyspieszyć proces kanonizacyjny błogosławionej Agnieszki z rodu Przemyślidów. Błogosławiona Agnieszka w ciągu 46 lat żyła w ostatecznym ubóstwie, zajmując się biednymi i chorymi. Swoją posag królewski zużyła na założenie klasztoru w Pradze. Narodowi czeskiemu wyświadczyła nieocenione przysługi, wpływając na postępowanie brata swego Waclawa I i jego wnuka, króla Przemyśla Ottokara. Procesem kanonizacyjnym błogosławionej Agnieszki zainteresowali się także Czesi amerykańscy. W roku bieżącym w dniu jej śmierci w Chicago odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Tę samą uroczystość w Pradze obchodzono solennym triduum. Wspomniany wyżej związek wydał odezwę, w której nawołuje do współpracy nad realizacją podjętego zdania.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

Niedziela trzecia Postu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział V.

Bracia! Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas objętą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. Porubstwo zaś i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi, albo sprośność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy; ale raczej dziękowanie. Bo wieście rozumiejąc, iż wszelkie porubca, albo nieczysty, albo łakomec, co jest służba bałwochwalstw, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy; albowiem dla tegoż przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Bo owoc światłości jest we wszelkiej dobroci i w prawdzie.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale XI, wiersz 14—28.

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli. Mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od niego znaku z nieba.

Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zawała. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdźcie bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty! A jeśli ja mocą Beelzebuba wypędzam czarty. — to czyżaj mocą synowie wasi wypędzają? Dla tego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu, majątność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umiecionym i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzi tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło. I pierś, któreś ssal! On zaś odrzekł: Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

NAUKA.

Na wszystkich wizerunkach pasywnych spotrzegamy u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela trupią głowę, która wskazuje nam na śmierć jako zapłatę grzechu i upadku pierwszych naszych rodziców. Chrystus Pan ma ją pod swoimi stopami i depce niejako po niej; albowiem przez swoje święte wcielenie, podjąwszy za nas walkę z wężem kusiciellem, nietylko stał mu głowę, a tem samem pokonał grzech, ale nadto jeszcze przez chwalebne swoje zmartwychwstanie pokazał się zwycięzcą śmierci, abyśmy nie zginęli, ale żywot wieczny mieli, jeśli na wzór Jego walczyć będziemy pełni zaprzania, krzyżując ciało nasze wraz z jego pożądaniami i oddalając od siebie wszelkie pokusy i ponęty grzeszne.

Jest to bowiem, Najmilsi! zadaniem naszym na tej ziemi, abyśmy walczyli ze złem i potęgę jego pokonywali, jak w sobie tak i poza sobą i dążyli zawsze do osiągnięcia tej świętości, która jest znamięm wybranych sług Bożych: „albowiem, mówi Paweł św., nietylko mamy do walczenia z ciałem i krwią, ale przeciwko książętom i mocarzom, przeciwko duchownym światła tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, na niebiosach. A przetoż wzięcie zupełną zbroję Bożą; abyście mogli przeciw się w dzień zły i we wszystkim doskonali stać. Podobnie przemawia Bernard św.: „Gdybyśmy zamieszkiwali on wieczny, nie ręką ludzką stawiony dom w niebie, którego żaden nieprzyjaciół zburzyć nie może i z którego też żaden przyjaciel nie zostaje wydalonym, nie potrzebowałibyśmy się niczego obawiać; lecz tu na ziemi mamy do walczenia z trzema zaciętymi napastnikami: z ciałem, światem i czartem. Pragną oni w duszy naszej wzniecone światło zgasić i złe pożądaności w sercu naszym obudzić i tak nas obłąkać, iżbyśmy wcale już nie wiedzieli, skąd pochodzimy i dokąd idziemy. O jakże przeto usilnie bronieć powinniśmy duszy naszej, iżby pozyskanego nie straciła znów światła!

Dla zabezpieczenia nas zaś od sideł, jakie zewnętrzni nieprzyjaciele nasi na duszę naszą zastawiają, przestrzega nas apostoł w dzisiejszej lekcji, abyśmy chronili się tych, którzy próżnemi słowy chcą nas uwieść i obalamucić, rozum nasz obłąkać i dobrą wolę naszą wykrzywić i tak wzrost królestwa Bożego w nas powstrzymać, a nawet zniszczyć. A jak to bardzo ludzie ci zwodzić umieją, pokazuje nam najlepiej czas obecny, który czasem obłędu i zamieszania pojęć nazwałby można, tak jak niegdyś był czas pomieszczenia języków. Albo, pytam się was, Najmilsi! Gdzież jest ta prawda, gdzie ta cnota, gdzie świętość sama, którejby dziś nie naruszono, nie wyszydzono i bez sromu nie bluźniono? Pobożna, szczerą i prostą wiarę poczytuja dziś za zabobon; pokorę za poniżenie; postuśczeństwo i uległość za płaszczanie się lubcale niewole, bojaźń Bożą za fanatyzm; wierne i ścisłe trzymanie się przepisów Kościoła za ultramontanizm; a zuchwałe niedowiarstwo, natrasające się z

wszystkiego, co nam jest świętem i drogim, zowią oświata; obrzydła pychę i wyniosłość poczuć tylko samego siebie, a brudne samolubstwo mądrością! Jedynie o rzeczy czczone, zmysłowe i przemijające ubiegają się ludzie dni naszych, a kto z nich jeszcze w życiu swoim doczesnym nie traci zupełnie poglądu na żywot swój przyszły, ten naraża się na to, iż go albo za pobożnego głupca, albo za nędznego poczytają obłudnika! Ten duch kłamstwa, który wszelkie wykrzywia stosunki i wszelki wywraca porządek, który tak wymownie odzywa się z tyłu pism i dzienników naszych, ten duch nieszczęsny ogarnął młodzież naszą i równie dziś szerzy się w chatach i jak i pałacach. Dla tego też wołam na was słowy apostoła: Nie dajcie się nikomu uwieść próżnymi słowami! Nie dozwólcie, aby to, co jest białem, wystawiono wam za czarne, a czarne za białe, nie dajcie się oblać i nie bierzcie tego za swoje zbawienie, co istotną waszą jest zguba! Albowiem dla tych rzeczy, mówi apostoł, przypada gniew Boży na dzieci niedowiarstwa!

I prawdę słów tych stwierdza nam czas obecny w sposób nader wymowny! Niech to będzie dla nas przestroga, iżbyśmy raz uznali, co może jedynie posłużyć ku naszemu pokojowi i odrodzeniu i skąd nam do tego czerpać należy siły, wytrwania i ochoty i gdzie mamy położyć nasze nadzieje i nasze oczekiwania! Omylna jest pomoc ludzka, bo sama wadliwa i nieudolna i nie raz, jak to dziś widzimy, w największej potrzebie sama sobie przy mniemanej sile, potędze i bogactwie zaradzić nie umie. Pracujmy więc wytrwale na tyle przykrem stanowisku naszym bez oglądania się na nią, a wyprasajmy ją sobie niezawodną zawsze u Boga i zachowajmy w obliczu jego czyste zawsze sumienie, gorącą miłość wiarę, ojczyznę i narodu całego. O zaprawdę, nigdy żaden czas nie naglił nas tak bardzo do tego, jak właśnie obecny. Pracujmy przeto szczerze nad nawróceniem się naszym, starajmy się o jedność, zgodę i silny węzeł miłości w tym czasie rozbratu i rozstrojenia i wznosmy i krzewmy i rozszerzajmy zbawienie, jak w sobie, tak i w około siebie! Amen.

Przywileje miesiąca marca.

Najtrudniej jest ze wszystkich świąt roku godnie uczcić uroczystość 25 marca — mówi Ojciec Faber. Święto Zwiastowania jest zarazem świętem Wcielenia.

Miesiąc marzec jest pierwszym spośród miesięcy roku — mówią Bolandyści.

W marcu — według ich zdania — świat został stworzony. W marcu poczęty został Odkupiciel; Miesiąc marzec jest pierwszym miesiącem, w którym zabłyśnięto światło.

Fiat Boga, który rozkazał światłości świecić, zarazem Fiat Dziewicy; która przyjęła na siebie macierzyństwo boże — oba wymówione zostały w marcu. — W marcu Chrystus umarł na krzyżu.

Bolandyści wierzą nadto, że w miesiącu marcu nastąpi koniec świata. Świat zostanie osądzony w miesiącu, w którym został stworzony. Sąd ostateczny wypadnie w rocznicę stworzenia.

Miesiąc marzec byłby zatem miesiącem zapoczątkowań i miesiącem odnowień.

Do tego może otrzymywał nazwę Artion, od słowa Artius, co oznacza „pełność“. We Włoszech nosił nazwę „primus“ pierwszy; u Żydów nazywał się Nizian i od niego rok się zaczynał.

U Rzymian nazywał się Mars, na cześć boga wojny. Najpierwszy miesiąc poświęcony został najprzewszemu, najwyżej stawianemu bóstwu.

Najstarsze tradycje świata przyznają marcowi największe przywileje.

W marcu głosimy pierwsze zwycięstwo Boga. Dnia 25-go marca — jak mówią, szatan został zwyciężony przez św. Michała.

Aniołowie zostali stworzeni jednocześnie ze światłem, i światło oddzielone zostało od ciemności. To rozgraniczenie jest symbolem podziału aniołów dobra i zła.

Światło, zarówno jak aniołowie, istniało przed człowiekiem. Dzień zatem 25 marca mógł być świadkiem pierwszej walki i pierwszego zwycięstwa.

Adam rodzi się, grzeszy i umiera. Według tradycji czaszka jego została 15 marca pochowana na górze Kalwarji, na szczycie której miał kiedyś stanąć krzyż Zbawiciela.

I znów wedle najstarszych tradycji, Abel, pierwszy męczennik został zamordowany 25 marca; pierwsze zabójstwo musiał być dla Adama objawieniem. Miał śmierć zapowiedzianą, ale jej jeszcze nie widział i nie znał.

Dalej, również wedle tradycji 25 marca Melchizedech ofiarował Najwyższemu chleb i wino.

Tajemnicza ofiara Melchizedecha wskazując na chleb i wino, zwiastuje Eucharystję, która była ustanowiona w marcu.

Tradycja mówi, że w marcu Abraham w dniu, w którym go doświadczyć chciał Pan, powiódł na górę Moria Izaaka, by go oddać na ofiarę. Prawdziwa ofiara miała być po wielu wiekach spełniona również w marcu.

W marcu miała się spełnić Rzeczywistość. W marcu też zjawiało się jej upostaciowanie. Izaak był cieniem i obrazem tego, który później wstąpił na górę Kalwarję i którego nie zastąpił żaden.

I jeszcze wedle tradycji w marcu Hebrajczycy przeszli morze Czerwone.

W marcu miała miejsce pierwsza pascha.

W marcu umarła św. Weronika.

W marcu anioł wyzwolił z więzienia św. Piotra.

Te rocznice, to nie zbieg okoliczności. One odpowiadają sobie jak echo powracające od góry do góry. Odznaczają one godziny na zegarze. Noc, która prowadziła Hebrajczyków w pustyni, składała się ze światła i cieni. Zarys obejmujący stworzenie, odkupienie i wypełnienie, jest raz zaciemniony, to znów św. elisty. Ręka prowadząca ludzkość raz uchyla, to znów zapuszcza zasłonę, po za którą ukazuje się tajemnicza, uroczysta harmonia.

Koniec marca.

Tyle jest do powiedzenia o ostatnich dniach marca, że zaiste trudno wybrać, od czego zacząć. Jest święto Zwiastowania, ale jest zarazem i święto Wcielenia, bo wcielenie przyszło niezwłocznie po Zwiastowaniu. Jest to zatem obchód tej chwili stanowczej, przepowiedzianej od tylu wieków, chwili wyckiwanej przez patryjchów i proroków, którą pragnął ujrzeć Abraham. Wszystkie wielkie natchnione głosy, które świat słyszał, oczekiwały chwili Wcielenia. Nawet świat pogański idąc za natchnieniem instynktu, wyczekiwał jej, choć nie miał o niej pojęcia. Wśród nadziei i trwogi pogańskiego świata Wirgiliusz podnosi głos, a Sybilla daje świadectwo, które przyjęto. Głosił Wirgiliusza to, nadaje szczegółniejsze znaczenie, że odezwał się on w środowisku,

cywilizacji, ludzi wykwintnych i wykształconych. Często ludzie cywilizowani, subtelnie wykształceni w pospolitem tego słowa znaczeniu, są więcej głusi i nie-mi, niż nieoświecone tłumy, jeżeli chodzi o instynkt boskości. Głuche odgłosy obiegające świat trafiły do tronu Augusta, do Rzymu, tego Rzymu tak dumnego z siebie samego, zajętego swoją chwałą i pełnego pychy. Wirgiliusz nie żył w środowisku usposobionym do słuchania rzeczy głębokich, a jednak usiłuje w wytwornych rymach dać świadectwo temu, o czym słyszał. A sięgając dalej, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel, wielki Daniel, człowiek pragnień. A Balaam? Cóż powiedzieć o tym człowieku, nadzwyczajnym, który mówi mimo własnej woli. A Abraham, a Izaak, a Jakób i Izrael? A wśród nich, w pewnym oddaleniu Mojżesz?

Zbiegają się w tem pragnieniu i oczekiwaniu — wszystkie głosy wielkie, jak echa wszystkich gór wszystkich dolin — wszystkich wzgórz. Powtarzają tę samą obietnicę — ale się nie powtarzają; bo obietnica wciąż jedna i ta sama przedstawiała się inaczej, z każdego punktu widzenia, zależnie od rzuconego na nią światła, od słów, które wypowiedziana została, od szczegółów. Była to zawsze jedna i ta sama obietnica, ale brzmiała nie w jednakowy sposób. Echo gór niepodobne jest do echa dolin. Obiecywała zawsze jedno i to samo, ale jedna do drugiej, nie była podobna.

Co się działo musiało w duszy Dziewicy, gdy Anioł oznajmił jej, że nadeszła chwila i to nie tylko dla niej, ale przez nią; że to ona, ona właśnie ma zostać Matką Mesjasza? I nie tylko zwiastował jej fakt sam, ale pytał jej, czekał jej przyzwolenia. Kardynał de Berulle rości tu oryginalną uwagę: Konstatuje, że Marji niezmiernie łatwo było domyślić się, że to ona właśnie będzie matką Mesjasza. Znała obietnicę, wiedziała, że czas sponienia jej nadszedł. Wiedziała, że Mesjasz ma wyjść z domu Dawidowego, wiedziała, że sama z domu Dawidowego pochodzi. Wiedziała, że pocznie go Dziewica, wiedziała też, że sama uczyniła ślub czystości i że uczyniła go ona wbrew pogłębieniu Żydów. Mogła była zauważyć, że nad jej wybraną głowę, gromadzą się wszystkie znaki przeznaczenia, że na jej postaci skupiają się promienie wszystkich proroców. Otóż nie, nie zauważyła tego, nie zrozumiała, nie wiedziała, nie domyślała się. Była ślepą; nie wiedziała, że ona właśnie jest osobą wskazaną, choć znała wszystkie warunki tego wskazania. Mówią nawet, że pragnęła jako najwyższego szczęścia, by jej było wolno być służebnicą Matki Mesjasza, że myśl, by ona nią być miała, nie powstała nigdy w jej umyśle.

Jakkolwiek bądź było, odpowiedziała „Fiat“.

Dawna tradycja mówi, że świat miał być stworzony w marcu: Fiat lux rozbrzmiewało w tym miesiącu. Słowo Fiat jest słowem tajemniczym, pełnym tajemnic stworzenia i tajemnic odnowienia. Są to także tajemnice do spełnienia, bo koniec świata, mógłby się stać w epoce stworzenia świata. W każdym razie uderzającym jest, że słowo Fiat rozkazało lub pozwoliło świecić zarówno naturalnemu, jak nadprzyrodzonemu światłu. Około epoki, w której był poczęty i został ukrzyżowanym Syn Boży, skupia się w dość luźnej grupie kilka mało znanych światu wybitnych postaci. Naprzykład Melchizedech, Izaak, dobry Iotr. Ich uroczystości przypadają w epoce między 25 marca, a 15 kwietnia. Etiopcy Kop-towie święcą dzień Melchizedecha 12 kwietnia, a Izaak 1 maja; inni wcześniej odznaczają te uroczystości.

Święto dobrego Iotra przypada również około W. Nocy, ale ścisła data niepewna.

Wielkie te i tajemnicze postacie skupiają się około dni, w których Zbawiciel wcielił się i umarł, bo mają z nim głęboki a tajemniczy związek.

Nikt nie wie, napewno, kim był Melchizedech; ale właśnie tajemnica otaczająca jego nazwisko, przyczynia się może najbardziej, by jego wielkość, stwierdzona przez św. Pawła, była pewną niezawodną częścią otoczona. Nie ma on ojca ani matki — żadnego rodowodu. Stoi tak blisko wieczności, że wolno nam nie troszczyć się o jego powołanie i koniec. Jakż wspaniałą zajmuje on postawę! W pomroce historii występuje jako król sprawiedliwości. Jest królem i kapłanem! Jest kapłanem wiecznym! Król sprawiedliwości, to znaczy: Melchizedech. Melchizedech znaczy: król sprawiedliwości, tak, że gdy się wymienia nazwisko tego człowieka, mówi się przez to samo już i o sprawiedliwości. Sprawiedliwość zlała się z nim w jedno. Przeniknęła jego imię.

Król ten ukazuje się nam jako król sprawiedliwości i jako kapłan. Niewiele wiemy o zakresie jego czynności, widzimy jednak ofiarę i błogosławieństwo!

Co za widok wspaniały! Postacie zdające się o wiele przewyższać miarę ludzką! Abraham, ojciec wierzających, ten którego potomność rozmnożona zostanie jako gwiazdy na niebie, wywala Łota z rąk sąsiednich królów. Melchizedech wychodzi na jego spotkanie, ofiarując chleb i wino, bo był kapłanem Najwyższego. Sądzę, że jest on najpiękniejszym z tych, którym Pismo św. przyznaje godność kapłana. Dla tego to proroczo i uroczysto czyni ofiarę chleba i wina. Zapowiada Eucharystję i błogosławieństwo. Proroctwo jego jest proste i uroczyste jak sama ofiara. Niech Bóg najwyższy, który stworzył niebo i ziemię błogosławi Abraham! Niechaj błogosławionym będzie Bóg najwyższy, który nieprzyjaciół Abrahama oddał w ręce jego!

Brakuje nam zresztą wszelkich ściślejszych wadomości, może mgła niepewności otaczając nazwisko Melchizedecha, odpowiada jego wielkości. Kościół nie naznacza mu ogólnie obchodzonego święta, ale w kanonie Mszy św. umieszcza go obok Abrahama i Abla.

Olier napisał piękne rzeczy o podobieństwie i różnicach tych trzech ofiarników — i złożonych przez nich ofiar.

Najdostojniejszym jest Abraham; jego ofiara stała się najgłówniejszą, bo najsilniej wstrząsa głębie ludzkiej natury. Wspomnienie Izaaka stawia się prawie równocześnie z Melchizedechem i jest przenośnym.

Słowo Izaak znaczy: śmiech.

Skoro Pan oznajmił jego narodziny, Sara roześmiała się, bo była podeszłą w latach. — Schowała się i roześmiała się za drzwiami.

A Pan zapytał: I czego się śmiesz, Saro, czyż jest co niepodobnego w ręku Boga?

Nie śmiałam się, — odparła przerażona Sara.

Nie jest tak, jako rzekłaś — śmiałaś się Saro, powiedział Pan.

I dziecko, skoro się narodziło, otrzymało imię Śmiech.

Pan jest sprawcą mego śmiechu — rzekła Sara — ktokolwiek posłysz moje dzieje, roześmieje się razem ze mną.

Wyraz śmiech, zjawiający się w Biblii ilekroć jest mowa o Izaaku, nie spotyka się prawie nigdy w Ewangelji. Hojnie używa go Pismo, mówiąc o Izaaku, wszędzie indziej sfałszuje nim bardzo ostrożnie, a i to o ile go używa, to zawsze w znaczeniu przenośnym. Gdy mowa o ironji, o bezżożności, o gni-wia-